

Łucja Olszewska

To są nasze Bieszczady

Nowy projekt, któremu poświęcono niniejsze wydanie „Zza Kulis”, to nie tylko pociągająca historia wzbudzająca w nas przywiązanie lokalne, ale i ogromne przedsięwzięcie organizacyjne.

O technicznych kulisach powstawania spektaklu „Wyżej niż połonina (...)” rozmawiałam z pracownikiem Teatru – zastępcą kierownika Działu Technicznego – Krzysztofem Jawniakiem, który wyjaśnił jak praca nad sztuką wygląda od środka.



foto: zarządca Teatru

Dziesięć miejsc, częste plenery... Dla pracowników technicznych to chyba niełatwe zadanie? Czy to pierwsze takie przedsięwzięcie?

Często jeździmy w „teren” ze spektaklami. Ale sam projekt *Wyżej niż połonina (...)* jest o tyle specyficzny, że jego premiera i późniejsze realizacje będą się odbywać wyłącznie poza siedzibą naszego teatru. W różnych miejscach, małych, często trochę zapomnianych miasteczkach. Wszystkie te miejsca alokalizowane są na terenie

Bieszczadów. Poza tym, treść spektaklu dotyczy właśnie gór, ich mitu i ludzi, którzy tam żyją, bądź już nie żyją, ale żyli, funkcjonowali, tworzyli i pozostawili po sobie jakąś spuściznę. Jest to niewątpliwie nowa forma, tym bardziej, że wystawiamy ją już w czasie wakacji. A w wakacje pracownicy teatru zazwyczaj odpoczywają.

Jakie były wasze pierwsze myśli, gdy usłyszeliście o projekcie tak różnym od tych, do których jesteście przyzwyczajeni?

Żeby pracownicy techniczni wyrobili sobie zdanie na temat projektu, najpierw muszą gruntownie poznać materię, uczestniczyć choćby w jednej próbie. Na początku zawsze rozmawiamy z reżyserem, aby dowiedzieć się jakie ma oczekiwania dotyczące scenografii, co będzie trzeba zbudować i w jaki sposób zaadaptować to do nowych warunków. W teatrze mamy duży komfort: posiadamy scenę, system świateł, obsługę audio. Natomiast wystawianie spektaklu w różnych lokalizacjach wiąże się z licznymi utrudnieniami. Musimy za każdym razem tworzyć wszystko od podstaw i to niewątpliwie stanowi dla nas duże wyzwanie.

>>>

Jak przebiegają takie przygotowania techniczne. Od czego zaczynacie?

Po rozmowach z reżyserem, w oparciu o projekty scenografa powstają dekoracje, kostiumy, rekwizyty. Część wytwarzamy sami w naszych pracowniach teatralnych, a część dokupujemy. Gdy wszystko jest gotowe mamy tak zwany „dzień próby technicznej”, kiedy to montażystki montują scenografię, rozmieszcza się światła, multimedia. Każdy reflektor musi być odpowiednio ustawiony, nieraz też nadaje mu się kolor, zmieniając filtry. Te same czynności powtarza się tuż przed premierą. Po tym może nastąpić przerwa, bo w dziale techniki i obsługi sceny znajdują się również panie garderobiane i charakterystorki, które przygotowują kostiumy, peruki i pomagają ubrać się aktorom. Wiele zależy od tego, jakie środki mają być wykorzystywane. Jeśli dany spektakl wymaga przykładowo wielu rekwizytów, to cały ten czas wykorzystuje się na ich odpowiednie ustawienie. Jest to niezwykle ważne, bo każdy aktor, który – dajmy na to – w ciemności wychodzi zza kulis musi mieć pewność, że w danym miejscu znajdzie... cylinder (*świećki*).

Ten spektakl będzie wyglądał jednak inaczej, wychodząc z budynku i idąc w teren. Jak to będzie przebiegać organizacyjnie, logistycznie?

Każdy dzień będzie niejako nowym poligonem, bo odwiedzamy różne miejsca, często opuszczone lub o nieskoniecznym teatralnym charakterze. Prace zaczniemy od rozpoznania

terenu, następnie reżyser będzie musiał się zastanowić, jak zaaranżować za każdym razem nową przestrzeń, określić miejsca, gdzie aktorzy będą wchodzić, wychodzić. Trzeba będzie rozważyć różne opcje i warianty, i wybrać te najlepsze. Na pewno w każdym miejscu przeprowadzimy krótką próbę, a przynajmniej gruntowne omówienie zmian, które wynikną z nowej przestrzeni. Każdorazowo więc ten spektakl zostanie ustawiony nieco inaczej. Niewątpli-

we kluczowymi. Dopiero na miejscu będziemy rozwiązywać ewentualne trudności. Z pewnością będzie sporo modyfikacji, ale postaramy się, aby prezentacja była jak najbliższa wizji reżysera.

A tak osobicie, czym jest dla pana ten projekt? Co pan o nim sądzi?

Dla mnie ma on znaczenie szczególne, ponieważ przynajmniej dwiema z wymienionych w scenariuszu postaci poznałem osobście. Słyszając o nich,



wie będzie to duże wyzwanie zarówno dla reżysera, aktorów, jak i dla ekipy technicznej.

Przewiduje pan jakiej ewentualne komplikacje?

Staramy się unikać komplikacji, ale zdarzają się różne sytuacje. Czasem widownia nie zdaje sobie sprawy, że coś poszło nie tak, bo przecież nie zna dokładnie spektakla. Nieraz nie sposób zauważyć, że ktoś popełnił jakąś gafę, że puszczono słą murykę, brakuje rekwizytu (*świećki*). My jednak jesteśmy z tego rozliczani więc staramy się nie popełniać zbyt wielu błędów. Tym razem będzie trudniej. Miejsca, w których gramy są już wstępnie rozpoznane technicznie, ale tak naprawdę, to dni premiery będą tymi

widzę je, mam je przed oczami. Pod tym względem robi na mnie duże wrażenie to, że obejrzymy coś bliskiego, autentycznego. Poza tym, jak mówi reżyser: „spektakl pełen jest historii uniwersalnych”. Wyjątkowe jest też to, że robimy spektakl o czymś, co my – mieszkańcy Rzeszowa mamy na wyciągnięcie ręki. Bo to są przecież nasze Bieszczady, pełne różnych, często tragicznych i przedziwnych historii, które mam nadzieję, uda nam się przedstawić w sztuce *Byżej niż polonina* (...) w sposób ciekawy dla widzów.

Zza Kulis

Zespół redakcyjny:

Barłomiej Miernik (redaktor naczelny),
Anna Mical, Natalia Chropek, Marta Skoczylas,
Lucja Olszewska, Natalia Kaczyńska,
Piotr Wozniak, Filip Lach, Andrzej Zasadni,
Mateusz Kucak, Anna Fiedzińska (korekta)
Opieka redakcyjna: Martyna Kasprzak
Opracowanie graficzne i redakcja techniczna:
Krzysztof Motyka

Wydawca: Teatr im. Wandy Siemaszkowej
w Rzeszowie

Adres redakcji: ul. Sokoła 7-9, 35-010 Rzeszów
Adres mailowy: zskulis@teatr-mezow.pl
Druk: Drukarnia RESPRINT Rzeszów
Nakład: 1000 egz.

Wewnątrz numeru wykorzystano projekty
kostiumów i scenografi autorstwa

Krzysztofa Siemaszki

Lucja Olszewska – uczęszcza do Liceum
im. Jana Pawła II w Rzeszowie.
Lubi podróże i duże lasy, zwłaszcza iglaste.